Rok VII^my. Nr. 33.

Szkółka niedzielna



Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *Niedziela dziesiątą po Zielonych świątkach*, dnia 13. Sierpnia 1843.

Religia.

Żywot Świętego Ludwika, króla francuzkiego.

(Z Żywotów świętych.)

Król święty iest nayczcigodnieyszym przedmiotem, iaki się może skazać człowiekowi na tym padole płaczu. Podoba nam się cnota pod strzechą i ubogiemi łachmany żebraka, lecz w wielkości daleko świetnieyszym iaśnieie blaskiem. Owa córa niebieska, kiedy spoczywa na tronie, wtedy uderza promieńmi boskiego maiestatu; cudowna iéy piękność zachwyca wszystkich oczy i każde serce ulega iéy panowaniu.

Ludwik, wnuk Filipa Augusta, pierworodny syn Ludwika VIII., króla francuzkiego, urodził się dnia 25. Kwietnia 1215. roku na zamku Poissy. Oyciec iego umarł 1226. roku, po trzyletniém tylko panowaniu, kiedy Ludwik następca tronu liczył dopiero rok dwunasty wieku. Nieprzeliczone niebezpieczeństwa otaczały iego dzieciństwo; lecz niebo, które iuż czuwało nad iego losem i obrało go do wielkich zamiarów, dało mu naybliższe opiekuńcze wsparcie, to iest matkę pobożną, roztropną i mądrą, któréy rady, nauki i przykład ustrzegły go od niebezpieczeństw grożących iego słabości i mądrości i niedoświadczenia. Blanka, córka Alfonsa IX., króla Kastylii, wdowa po Ludwiku VIII., była naydoskonalszą monarchinią swego wieku. Do rzadkiéy piękności, rzadszą ieszcze łączyła cnotę. Obdarzona niezwykłą zręcznością w kierowaniu sprawami państwa, posiadała wszelkie przymioty wielkiéy królowéy. Naznaczona regentką przez dostoynego małżonka, piastowała wysoką i trudną tę godność z przedziwną mądrością.

Sama uczyła syna od nayczulszéy młodości wszystkich prawd religii. Więcéy w nim ceniąc chrześcianina niż dziedzica wielkiego królestwa, postanowiła dać mu poznać cały ogrom powinności, do iakich ten wielki tytuł go obowiązywał. Od kolebki wlala weń głębokie uszanowanie ku rzeczom świętym, żywe uczucia pobożności i osobliwie zamiłowanie czystości. „Móy synu,“ często całuiąc go mówiła, „kocham cię zaiste z całą czułością matki, wolałabym atoli widzieć cię upadaiącego trupem u nóg moich, niżeli popełniaiącego choć ieden grzech śmiertelny.“ Przedziwne słowa te wniknęły w głąb' serca młodego książęcia, który wyznawał, iż nigdy o nich nie zapominał, i że nie upłynął żaden dzień, aby

ich nie miał w swéy pamięci. Obudziły one w nim tak żywy wstręt do owych ważnych wykroczeń, które obrażaią maiestat Boski, że razu iednego spytawszy poufałego swego Joinvilla, czyby wolał być trędowatym lub popełnić grzech śmiertelny, ten ze zwykłą sobie szczerością odpowiedział, że raczéy trzydzieści grzechów śmiertelnych wolałby dopuścić się, niżeli być trędowatym. — Ach, Joinville, rzekł król, wcale nie znasz, co to iest obrazić Boga! wiedz przeto, iż nie ma większego nieszczęścia, iak być w grzechu śmiertelnym, i za prawdę, dodał wedle słów samego Joinvilla, kiedy człowiek popełniwszy grzech śmiertelny umiera, nie wie, ani też iest pewny, czy miał w życiu swoiém taką skruchę, aby mu Bóg chciał przebaczyć.

Młody Ludwik w szkole matki lub mistrzów staraniem iéy wybranych, ćwiczył się w rozmaitych naukach, które miały mu dopomódz do mądrego zarządu królestwem. Bardzo był biegły w historyi, nie obce mu też były wszelkie wiadomości, zdolne ukształcić wielkiego króla. Szacowne nauki matki wydały nayszczęśliwsze owoce. Młody Ludwik z przyrodzenia dobry, charakteru łagodnego i prawego, przedziwnie odpowiedział iéy zamiarom.

Król małoletni, niewiasta cudzoziemka u stéru rządu, zaiste była to przyiazna okoliczność do buntów. Naypotężnieysi magnaci połączyli się razem i zwrócili swóy oręż na młodego monarchę. Blanka kastylska stanęła wraz z synem na czele woyska i niespodzianie wkroczyli do Szampanii. Pierwsze to dzieło energii tyle miało skutku, że zaraz hrabia Teobald wrócił do swych powinności. Inni buntownicy przeięci strachem, broń złożyli i powrócili do domów. Ochłonąwszy atoli z pierwszéy trwogi, zmówili się, aby poymać króla i omal co tego nieuskutecznili na drodze z Orleanu do Paryża. Królowa wcześnie zawiadomiona, potrafiła ochronić syna od grożącego mu niebezpieczeństwa; mieszkańcy Paryża i okolic iego dowiedziawszy się co zaszło, tłumnie wyszli na spotkanie ulubionego monarchy, odprowadzili go do stolicy śród naytkliwszych okrzyków. Prawie ciągle trwały niepokoie przez małoletność Ludwika IX., lecz roztropność i czynność Blanki zniweczyła wszystkie knowania. Nigdy żadna regencya nie była chwalebnieyszą.

Młody król doszedłszy lat dwudziestu, sam obiął stér rządu, lecz zawsze pełen uszanowania dla dostoynéy matki, nigdy nic nie przedsiębrał bez zasięgnienia iéy rady. Ona to wybrała mu godną iego małżonkę Małgorzatę, starszą córkę hrabiego Prowancyi, rzadkiéy piękności, rozumu i pobożności księżniczkę. Małżeństwo odbyło się w Seno 27. Maia 1234. roku. W kilka dni potém tu koronowano młodą królowę. Bóg szczęśliwą płodnością pobłogosławił ten związek. Przykład młodego Tobiasza był wzorem dla małżonków. Nayprzód udali się do modlitw, aby uświęcić swóy związek i ściągnąć na się łaski nieba. Niebo wysłuchało ich prośby; połączenie zaczęte pod świętą wróżbą, nigdy naylżeyszą chmurką nie było zakłócone. Zawsze godni iedno drugiego, wzaiemnie pobudzaiąc się do cnoty, składali iedno ciało i iednę tylko duszę. Sześciu synów i dwie córki, było owocem tego małżeństwa.

(Dalszy ciąg nastąpi.)



Gospodarstwo.

Iak naylepiéy odsadzać cielęta?

(Z Bl.)

Zwyczayne sposoby odsadzania cieląt są następuiące: — 1. Od dnia urodzenia do odsadzenia, to iest do czwartego lub piątego tygodnia, pozwala się cielęciu ssać, poczem odsadza się od matki i stawia w chlewie oddalonym, ażeby do innéy paszy przywykło. Cielęciu odsadzonemu daią się polewki dobre i pożywne, do czego są naylepsze otręby rżanne, szrót lub mleko rozrzedzone, a oprócz tego siano dobre. W kilku dniach przestaie cielę tęsknić za matką, nawyka do paszy i uda się wyśmienicie, byle troskliwie było pielęgnowane. — 2. Drugi sposób bardzo zachwalany, i iak mówią dogodny krowie i cielęciu, iest: gdy się cielęciu nie pozwala ssać, lecz się poi polewkami. Stósownie do tego sposobu trzeba cielę po urodzeniu, skoro ie krowa obliże, odstawić do chlewa oddalonego, w którym się zostawia, nie puszczaiąc go więcéy do matki. Na początku daie się cielęciu mleko macierzyńskie, nim ostygnie, późniéy zaś pożywne polewki z otrąb, szrótu, mleka i t. d., przyczem przyzwyczaia się ie zwolna do siana i innéy paszy. Sposób ten ma mieć te korzyści: *a.*, że krowa i cielę nie tak za sobą tęsknią, iak gdy się cielę w późnieyszym czasie odsadza; *b.*, że się krowa przy siłach i w dobréy tuszy utrzymuie, bo iéy częste ssanie cielęcia wcale niepokoi; *c.*, że się cielę lepiéy uda i sporzéy rośnie, albowiem nie podpada tak gwałtownéy, nagłéy zmianie, iak gdy się ie odsadzi od cycka, poczem zwykle biednieie i traci mięso mleczne; *d.*, że się większą odnosi korzyść z doiu krowy, gdyż cielę można mlekiem rozrzedzoném i innym pokarmem tańszym od mleka dobrego nietylko dokładnie wyżywić, ale i lepiéy wychować i od chorób zabezpieczyć; bo się nie opiie mlekiem, co się często zdarza, gdy krowę ssa, z czego powstaie biegunka i inne choroby. Nie podpada żadnéy wątpliwości, że i tym sposobem celu swoiego dopiąć i bydła dokładnego dochować się można, równie iak i to, że się dzieci bez piersi macierzyńskiéy wychowuią; albowiem tak pierwsze iak i drugie stwierdza doświadczenie. Lecz nie zgadzam się na to, ażeby odchowanie cieląt za pomocą polewek mniéy kosztowało, iak przy cycku, a z téy iedynie przyczyny, że nie ma tańszego pokarmu, któryby mógł zastąpić mleko macierzyńskie, gdyż wszelkie polewki, bądź naykosztownieysze, nie daią tyle pożywienia cielęciu, ile mleko macierzyńskie. Ieżeli się cielę równie dobrze ma odchować na polewkach, iak ssaiąc, w takim razie pokarm powinien się równać pożywności mleka macierzyńskiego, to iest: owe polewki powinny być tak żyzne iak mleko krowy, którą cielę ssać miało. Czyli zaś cielęciu damy mleko matki, czy też mleko innych krów, nie stanowi żadnéy różnicy w kosztach. Ieżeli zaś krowa nie ma tyle mleka, ile do wykarmienia cielęcia potrzebuie, w takim razie lepiéy odsadzić ie zaraz po urodzeniu, i odchować polewkami ze szrotu, otrąb i mlekiem macierzyńskiém, chyba że mu przydamy inną krowę za mamkę. Również pewną i doświadczoną iest rzeczą, że cielęta pięknie wyrastaią, chociaż się nie odchowuią przy cycku, byle tylko przez dłuższy czas dostawały obfitszéy i pożywnieyszéy paszy, mianowicie więcéy mleka. Cielę trzy- lub cztero-tygodniowe wymaga iuż tyle pokarmu, iż mu go krowa, ieżeli nie ma wiele mleka, dostarczyć nie może. Tutayto trzeba ie poić po-

lewkami, chociażby te nie były z samego mleka, a przez to przyłożymy się do lepszego iego wzrostu. Twierdzenie, iakoby matka i cielę nie tak za sobą tęskniły, sprawdza się tylko na cielęciu, które odsadzone natychmiast po ulężeniu, matki nie uznało; ale matka pamięta, że się ocieliła, (lubo i tu są wyiątki) choćby to pierwszy raz było; bo po odebraniu cielęcia ryczy, i dopiero w kilka dni uspokaia się. Nie przeczę, żeby sposób ten nie miał korzyści, to iest: że się krowa po ocieleniu przy siłach większych i w dobréy tuszy utrzymuie, zwłaszcza, że się pasza wszelka w czasie karmienia naybardziéy w mleko obraca. Ieżeli o to tylko idzie, ażeby krowę w dobréy tuszy utrzymać i wrócić iéy siły, iakie przez łężenie utraciła, tedy sposób powyższy, według którego odsadza się cielę po ocieleniu, nie dopuściwszy go do cycka, iest naylepszy. Krowa bowiem osłabia się bardziéy przez karmienie cielęcia, aniżeli przez rodzenie, a pasza obraca się w tym czasie po większéy części w mleko. Ręka ludzka, choćby naylżeysza, nie zdoła tyle mleka wydoić z wymion, ile cielę wyssać może. To iest przyczyną, że krowa doiona łatwiéy się utrzyma w dobrym stanie, aniżeli karmiąca. O czém przekonać się można w każdéy oborze w czasie ssania i odsadzania cieląt. — Obfitość mleka iest skutkiem wieloletniego przyzwyczaiania krów do doiu i skutkiem paszy mleko przysparzaiącéy. Gdybyśmy więc mleczność rasy zmnieyszyć, a natomiast tuszę iéy powiększyć chcieli; trzebaby zwolna krowy mniéy doić i cielęta zaraz po urodzeniu odsadzić, miasto zaś paszy soczystéy i mleka przysparzaiącéy, dawać suchéy, w mięso raczéy, aniżeli w mleko się obracaiącéy. Przekonany iestem, iż tym sposobem dochowalibyśmy się po kilku pokoleniach gniazda, któregoby krowy, mimo to, że rodzą, nader mało mleka dawały i kształt miały podobny do wołów. Ponieważ krowa ma dawać wiele mleka, i dla tego staramy się, ażeby się mleczność iéy w potomstwie ustaliła; przeto z powodów wyżéj wzmiankowanych, nie iestem za odsadzeniem cieląt po urodzeniu, owszem, uważam ssanie ich za potrzebne, albowiem przez to będzie krowa doyniejsza, byle była dobrze pasioną. — 3. Inny ieszcze sposób odchowania cieląt iest ten: Gdy się cielę w kilka godzin po ulężeniu, skoro ie matka oblizała, i kilka razy dała ssać, odbiera, przywięzując ie do koryta w téyże saméy oborze. W pierwszym tygodniu prowadzi się ie do cycka pięć do sześciu razy na dzień; w drugim cztery razy; w trzecim i czwartym trzy razy; a w piątym i ostatnim dwa razy; za każdym razem trzeba ie na mieysce odprowadzić. Przy tym sposobie przywyka cielę iuż w czasie ssania do polewek i siana, które się iemu w małéy ilości, gdy ma czternaście dni, codziennie kilka razy daią. Po odsadzeniu zaś odstawia się ie do chlewa osobnego, ażeby nie słyszało ryku matki tęskniącéy. Cielę zwykle nie tęskni za matką i zaraz w pierwszym dniu ie i piie; przeciwnie zaś matka, lubo nie w tym stopniu, iak gdy cielę ma ciągle koło siebie. Nie maiąc zaś chlewa osobnego, można ie bez wszelkiéy obawy w oborze zostawić; gdyż w dwóch dniach uspokoi się tak matka, iako i cielę, a daiąc mu podostatkiem siana, polewek i nieco owsa, wychowamy ie również dobrze, iak i innym sposobem. — Przekonałem się, iż sposób ten odchowania cieląt iest dobry i łatwy do wykonania, iakkolwiek nie przeczę, iż i po dawnemu, to iest: zostawuiąc ie aż do odsadzenia przy cycku, można się pięknych cieląt dochować, mianowicie wtenczas, gdy krowę i cielę dobrze żywimy. Główną atoli iest rzeczą, ażeby krowę po każdém ssaniu cielęcia, tym lub owym sposobem odchowuiącego się, dobrze wydoić, gdyż przez to tylko zapobiegniemy zsiadaniu się mleka w wymionach.